

## Kraków. Polsko-niemiecki "Hamlet" w Ludowym

W nowohuckim Teatrze Ludowym trwają próby "Hamleta" w reżyserii Krzysztofa Minkowskiego.  
Premiera 15 marca



Co by było, gdyby ojciec Hamleta nie był - jak zazwyczaj - ofiarą złego wujka, tylko obalonym tyranem i dyktatorem? A świat, który po jego śmierci powstał, stałby się znaną nam dobrze liberalną demokracją - z kapitalizmem, otwartymi granicami i wolnością słowa? Hamlet, odnajdując się we współczesnych ruchach prawicowych, mści się na wszystkich, którzy zdradzili. Cały dwór - włącznie z jego matką i jego dziewczyną - wypiera się ojca Hamleta i poprzedniego systemu. Wszyscy rozkoszują się dobrami nowej rzeczywistości gospodarki rynkowej. Lecz Hamlet wie, że u podłoża tej zmiany leży zdrada. Że wszyscy byli i są uwikłani. I że mają krew na rękach.

Nasz "Hamlet" to tragedia człowieka na granicy politycznych systemów. Człowieka opętanego żądzą zemsty na ludziach, których kocha. To także nawiązanie do prawdziwych historii krajów, w których dyktatura płynnie zamieniła się w demokrację i do rodzącej się we współczesnej Europie (i nie tylko) nowej fali konserwatyzmu, nacjonalizmu a nawet ksenofobii.

Za przygotowanie spektaklu odpowiada polsko-niemiecki zespół realizatorów: urodzony w Polsce, ale mieszkający i pracujący w Niemczech reżyser Krzysztof Minkowski, polski dramaturg Wojtek Zrałek-Kossakowski i niemiecki scenograf Konrad Schaller. Dzięki temu, proponowany przez Teatr Ludowy "Hamlet" to nie tylko świeże spojrzenie na ten genialny i najbardziej klasyczny z klasycznych - ale zaskakująco nieczęsto realizowany w Polsce - dramat, ale także swego rodzaju zatoczenie koła i powrót do punktu wyjścia. Warto bowiem przypomnieć, że to wyjątkowe dzieło Williama Shakespeare'a zawitało do Polski po raz pierwszy pod koniec XVIII wieku w przekładzie nie z oryginalnego języka angielskiego, ale właśnie: niemieckiego

Bilety N45 zł, U: 35 zł

Mat. nadesłany  
04-02-2014

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego

## Kraków. "Hamlet" w nowej interpretacji - w Teatrze Ludowym

Premiera szekspirowskiego "Hamleta" w interpretacji reżysera Krzysztofa Minkowskiego odbędzie się w sobotę w Teatrze Ludowym w Krakowie. W przedstawieniu Hamlet ukazany jest jako negatywna postać.



Jak poinformował na śródowej konferencji prasowej reżyser - widzowie zobaczą spektakl o człowieku uwikłanym w polityczne systemy, opętanym żądzą zemsty na ludziach, których kocha; opowieść o synu zamordowanego dyktatora dawnego systemu.

- W spektaklu zastanawiamy się również nad tym, co teraz dzieje się w Polsce, Niemczech, Skandynawii - powiedział reżyser i podkreślił, że w wymienionych przez niego miejscach można zaobserwować falę "dobrego neokonserwatyizmu" - potrzeby powrotu do wartości takich jak religia, rodzina, a także potrzeb socjalnych - dbania przez państwo o dobro człowieka.

Krzysztof Minkowski urodził się w 1980 r. w Szczecinie. Teatrologię i aktorstwo studiował w Berlinie, gdzie na stałe mieszka i pracuje. Spektakle wystawia w Polsce, Niemczech, Szwajcarii i Danii. Zrealizował m.in. "Pawia królowej" Małowskiej, "Biesy" oraz "Zbrodnię i karę" Dostojewskiego, "Proces" Kafki, "Sen nocy letniej" Szekspira.

"Hamlet" będzie grany w wyremontowanych wnętrzach teatru. Jak powiedział PAP dyrektor Teatru Ludowego w Krakowie Jacek Strama, prace remontowe (odnawianie instalacji elektrycznej, oświetlenia, odświeżanie kolorów ścian) trwały od ubiegłego lata i kosztowały ok. 240 tys. zł, z czego 200 tys. pochodziło z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Teatr Ludowy zyskał też nową kawiarnię, której wnętrze zaprojektował scenograf Andrzej Witkowski. Na ścianach wiszą czarno-białe fotografie przedstawiające krajobrazy i mieszkańców Nowej Huty - w tej dzielnicy znajduje się Teatr Ludowy.

Dyrektor Teatru Ludowego poinformował również, że w 2013 roku frekwencja w teatrze wyniosła prawie 95 proc. Na sztuki przyszło ponad 80 tys. osób. Wśród najpopularniejszych spektakli, przekraczających stuprocentową frekwencję, znalazły się m. in. "Wszystko o kobietach", "Wszystko o mężczyznach", "Kot w butach".

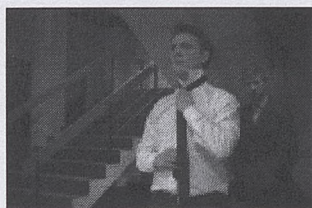
(rc)

PAP  
12-03-2014

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego

## Kraków. Hamlet na granicy politycznych systemów

"Hamlet". Każda epoka ma swojego Hamleta. Był nim Gustaw Holoubek i Borys Szyć, Jerzy Stuhr i Teresa Budzisz-Krzyżanowska. Jaki będzie krakowski "Hamlet" A.D. 2014?



Jego wystawienie jest zwykle największym marzeniem każdego reżysera, a o zagranie roli tytułowej marzy niejedyn aktor. "Nasz Hamlet to tragedia człowieka na granicy politycznych systemów. Człowieka opętanego żądzą zemsty na ludziach, których kocha. To także nawiązanie do prawdziwych historii krajów, w których dyktatura płynnie zamieniła się w demokrację i do rodzącej się we współczesnej Europie (i nie tylko) nowej fali konserwizmu, nacjonalizmu, a nawet ksenofobii. W tych paru zdaniach mieści się praktycznie cały powód działania naszego Hamleta - zarówno w wymiarze prywatnym, jednostkowym, jak i tym politycznym, społecznym" - zapewniają realizatorzy. Za przygotowanie spektaklu pod hasłem "Sąsiedzi bliżsi i dalsi" odpowiada polsko-niemiecki zespół realizatorów: urodzony w Polsce, ale mieszkający i pracujący w Niemczech reżyser Krzysztof Minkowski, polski dramaturg Wojtek Zrałek-Kossakowski i niemiecki scenograf Konrad Schaller. Warto w tym miejscu przypomnieć, że to wyjątkowe dzieło Williama Shakespeare'a zawitało do Polski po raz pierwszy pod koniec XVIII w. w przekładzie nie z oryginalnego języka angielskiego, ale właśnie: niemieckiego... Autorem przekładu krakowskiego "Hamleta" jest Stanisław Barańczak, a w spektaklu występują: Gabriela Oberbek (gościnnie), Katarzyna Tłałka, Piotr Franasowicz, Krzysztof Górecki, Antoni Paradowski (gościnnie), Piotr Pilitowski, Ryszard Starosta.

Premiera będzie też okazją do podziwiania odnowionego foyer teatru i nowej odsłony kawiarni.

Sobota, 15 marca, godz. 19, Teatr Ludowy

"Tragedia człowieka na granicy systemów"  
(JOC)

Dziennik Polski nr 60  
13-03-2014

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego

# „Hamlet” o uwikłaniu w system

15 marca 2014

Spektakl Teatr Ludowy pokazuje dziś premierowo „Hamleta”. Ma być bardzo politycznie! „Hamlet” w reżyserii Krzysztofa Minkowskiego jest realizacją polsko-niemiecką. Mieszkający na stałe w Berlinie reżyser realizuje w Niemczech, Danii i Szwajcarii. Jako dramaturga zaprosił do współpracy Wojtka Zrańka-Kossakowskiego, a scenografię i kostiumy zaprojektował Konrad Schaller.

– Robimy spektakl o człowieku uwikłanym w polityczne systemy, opętanym żądzą zemsty na ludziach, których kocha. To opowieść o synu zamordowanego dyktatora dawnego systemu. Nasz „Hamlet” będzie spektaklem politycznym opowiadającym o mechanizmach władzy – mówi reżyser.

W krakowskiego Hamleta 2014 wcieli się Piotr Franasowicz. – Najtrudniejsze w interpretacji tej roli jest znalezienie podwójnego imperatywu w działaniu bohatera: z jednej strony chęć dojścia do władzy, z drugiej konieczność krzywdzenia innych – tych, których kocha – mówi.

**Źródło:** AUTOR (JOC)

<http://www.dziennikpolski24.pl/artykul/3366139,hamlet-o-uwiklaniu-w-system,id,t.html>

## "Hamlet" w Teatrze Ludowym

342. premierą Teatru Ludowego jest "Hamlet" Szekspira w reżyserii Krzysztofa Minkowskiego. Główną rolę w uwspółcześnionej wersji dramatu gra Piotr Franasowicz. Przy okazji premiery zaprezentowano odnowione wnętrze teatru oraz kawiarni, gdzie wyeksponowane są fotografie przedstawiające Nową Hutę i jej mieszkańców.

Zdjęcia: Grzegorz Kozakiewicz

**Źródło:**

<http://krakow.gosc.pl/gal/spis/1922037.Hamlet-w-Teatrze-Ludowym>

## Kwestia przecinka

<http://teatralny.pl/recenzje/kwestia-przecinka,379.html>

Olga Katafiasz

Teatrolog i filmoznawca.



Klasyka w nowej odsłonie bywa pouczająca. Tym razem dowiedziałam się, że stary Hamlet i Klaudiusz to bracia bliźniacy (jeden nosił wąsy, a drugi nie), a Gertruda jest w ciąży, co potwierdzają torsje oraz kompulsywne objadanie się ciepłymi lodami. W obliczu tych dwóch faktów uświadamianie widzom, że Ofelia to histeryczna nimfomanka, jest już drobiazgiem.

I wszystko byłoby w porządku, bo w końcu niejedno przepisanie współczesny widz już widział (niekiedy nawet było interesujące, jak choćby radykalny gest dramaturgiczny Moniki Pęcikiewicz, w której spektaklu monolog „Być albo nie być” mówi Ofelia), gdyby opowieść o duńskim księciu, nad grobem kochanki ogłaszającym się królem Danii, wydawała się istotną wypowiedzią twórcy (lub twórców), a nie tylko dość chaotycznym (i w efekcie – męczącym) zbiorem chwytów, pomysłów i klisz.

O czym jest *Hamlet* w reżyserii Krzysztofa Minkowskiego i z dramaturgią Wojtka Zrałka-Kossakowskiego? Naprawdę starałam się znaleźć odpowiedź, ale pozostają jedynie hipotezy. Bo zamysł inscenizacyjny wydaje się nader mglisty.

Spektakl rozpoczyna histeryczne zawodzenie Ofelii (Gabriela Oberbek), podtrzymywanej przez Laertes (Ryszard Starosta). W to zawodzenie wplata się ryk rozpacz Poloniusza (Krzysztof Górecki); tłem dla lamentów jest, rzecz jasna, fragment *Requiem* Mozarta. Ów pokaz, czy jak chce Hamlet, pozór nieutulonego żalu po śmierci władcy, przerywa nadejście Klaudiusza (Piotr Pilitowski) i Gertrudy (Katarzyna Tłałka) – tu następuje scena audiencji, podczas której nowy król obwieszcza poddanym wiadomość o ślubie, zezwala na wyjazd Laertes i nakazuje pozostanie w Danii pasierbowi. Hamlet (Piotr Franasowicz) podnosi się z fotela z pierwszym rzędzie, jego reakcja na słowa Klaudiusza jest gwałtowna: udaje entuzjazm, za którym kryć ma się ironia i sprzeciw. No właśnie, w pierwszej scenie wszystkie zachowania bohaterów są tak przerysowane, iż możemy podejrzewać, że to polityczny mityng, podczas którego każdy chce ugrać swoje. Potem ten wątek powraca z równą siłą w

scenie tortur, jakim Klaudiusz, Rosencrantz i Guildenstern poddają Hamleta, by poznać miejsce porzucenia zwłok Poloniusza. *Hamlet* Krzysztofa Minkowskiego ma być, jak sędzę, spektaklem politycznym właśnie, ale ledwo co poddany trop zostaje porzucony albo rozplywa się w kolejnych pomysłach reżysera.

*Hamlet* Krzysztof Minkowskiego jest spektaklem bez wyraźnego tematu i bez wyraźnej linii dramaturgicznej. Dania jest współczesną korporacją? Firmą? Państwem? Na nowohuckiej scenie widzimy hall budynku utrzymanego w stylistyce lat 60. – są tu doniczki z kwiatami, schody, kilkoro drzwi, winda. Postaci noszą kostiumy, które w swojej nijakości mogłyby uchodzić za elegancję średniej klasy średniej przez kolejne cztery dekady, od lat 70. po współczesność. Minkowski nie osadza akcji *Hamleta* w konkretnym miejscu i czasie, dlatego trudno w istocie określić, o czym bohaterowie mówią i w jakich warunkach działają. Tym bardziej, że mówią najczęściej zwróceniu wprost do widzów; jedynie nieliczne sceny, jak choćby ta, w której Ofelia zwraca Hamletowi pamiątki, są grane wobec partnera. Ale doprawdy nie wiem, co ten zabieg ma sygnalizować: czy to znów aluzja do politycznej „wojny na górze”, czy posługiwanie się efektem obcości?

*Hamlet* Krzysztof Minkowskiego jest spektaklem bez wyraźnego tematu i bez wyraźnej linii dramaturgicznej. Adaptacja tekstu jest dość chaotyczna: czy jej podstawowe założenia wynikały z faktu, że w przedstawieniu gra jedynie siedmioro aktorów? Pewnie w innym przypadku uznałabym, że to wybór dramaturga i reżysera, ale tutaj jestem nieco zagubiona. Dlaczego Laertes i Horacjo (Antoni Paradowski) grają też Rosencrantza i Guildensterna? A Gabriela Oberbek i Krzysztof Górecki po śmierci Ofelii i Poloniusza zmieniają się w Grabarzy? Owszem, fakt, że Piotr Pilitowski gra zarówno Klaudiusza (bez wąsów), jak i wiecznie pijanego Ducha ojca Hamleta (z wąsami, w szlafroku i ze szklaneczką whisky) można jakoś, choć z trudem, interpretować, ale wcześniej wspomnianych zabiegów obsadowych już – moim zdaniem – nie.

Rozumiem, że w obliczu mody na multimedia w teatrze *Zabójstwo Gonzagi* jest filmem, jaki oglądają zasiadający na teatralnej widowni Gertruda i Klaudiusz. Ale jak się to ma do niepojawienia się zapowiadanych w obszernych kwestiach Aktorów? Dlaczego większość monologów jest usunięta albo znacznie skrócona (co pozbawia postaci motywacji działań, nie wspominając już o tym, że *Hamlet* w tej wersji to raczej bryk dla gimnazjalistów)? Dlaczego na przykład wyznający przed Bogiem swoje winy Klaudiusz widzi obserwującego go Hamleta? To przecież odbiera sens tej istotnej scenie: winowajca przyznaje się do morderstwa na oczach pragnącego zemsty syna ofiary.

Dania jest współczesną korporacją? Firmą? Państwem? Hamlet nie jest tym, który się waha, ale tym, który działa wedle bliżej nieokreślonej logiki. W jego szaleństwie (bo szaleństwo wygrywa, owszem, wyraźnie) brak metody. Jeden z fragmentów monologu „Być albo nie być” wydaje się tu szczególnie istotny – u Shakespeare’a czytamy: „Tak to świadomość czyni nas tchórzami/ I naturalne rumieńce porywu/ Namysł rozcieńcza w chorobliwą bladeść”. Grający Hamleta Piotr Franasowicz zaś mówi: „Tak, to świadomość czyni nas tchórzami...”. To niemal niezauważalne, bo wynikające z interpunkcji przesunięcie sensu jest symptomatyczne dla całego przedstawienia. Dramaturg i reżyser uznali widać, że można to i owo pozmienić, tu wyciąć, tam dodać (na poziomie interpretacji, nie tekstu), a własna wizja Szekspirowskiego *Hamleta* wyłoni się z tych zabiegów jasno i klarownie. Bo to w końcu *Hamlet*, a ten, jak wiadomo, jest jak gąbka.

Niestety, w *Hamlecie* z Teatru Ludowego niewiele się wyłania. Właściwie należałoby dość

brutalnie stwierdzić, że to spektakl o niczym. Co więcej, ze zmarnowanym potencjałem aktorskim – przy tych zmianach w tekście i conceptach inscenizacyjnych trudno aktorom zbudować postaci. Piotr Franasowicz chciałby zagrać zdeterminowanego i zarazem przerażonego popełnianym złem następcę tronu, ale – najprościej mówiąc – jego bohater pojawia się w szczątkowych sytuacjach, w których może jedynie sygnalizować proste stany i reakcje. Podobnie ograniczeni są inni aktorzy: Piotr Pilitowski albo zatacza się jako zjawia (monolog Ducha ojca Hamleta rozbity jest na kilka wejść postaci, każdemu towarzyszy przebój Edith Piaf *Non, je ne regrette rien*), albo sztywno obwieszcza kolejne decyzje Klaudiusza. Gabriela Oberbek czyni Ofelię postacią wręcz groteskową: jej płaczliwe zawodzenie czy zmysłowe opowiadanie o wizycie ukochanego są tak przerysowane, że chwilami niesmaczne. Horacjo Antoniego Paradowskiego pojawia się zaledwie w dwóch, trzech krótkich scenach – właściwie nie wiem, dlaczego po prostu nie wykreślono tej postaci. I tak dalej...

Zamiast zapowiadanej przez realizatorów nowej interpretacji „najbardziej klasycznego z klasycznych dramatu”, podejmującej historię krajów, w których „dyktatura płynnie zamieniła się w demokrację” (cytaty z materiałów prasowych Teatru), oglądamy spektakl bez właściwości. Spektakl, z którego wynika jedno: Shakespeare ofiarowuje adaptatorom wolność, ale trzeba umieć z niej korzystać - wówczas można pozwolić sobie na najbardziej nawet radykalne gesty wobec tekstu i widza. W przeciwnym jednak przypadku otrzymujemy produkt szekspiropodobny. A nawet niepodobny.

19-03-2014

Teatr Ludowy w Krakowie

William Shakespeare

***Hamlet***

przekład: Stanisław Barańczak

reżyseria: Krzysztof Minkowski

dramaturgia: Wojtek Zrałek-Kossakowski

scenografia i kostiumy: Konrad Schaller

opracowanie muzyczne: Krzysztof Minkowski, Wojtek Zrałek-Kossakowski

obsada: Gabriela Oberbek, Katarzyna Tłałka, Piotr Franasowicz, Krzysztof Górecki, Antoni Paradowski, Piotr Pilitowski, Ryszard Starosta

premiera: 15.03.2014

## KRAKÓW Kultura

# Hamlet w spółdzielni mieszkaniowej

Kiedyś Jan Kott napisał, że „Hamlet” jest jak gąbka zasysająca współczesność. Ale „Hamlet” oparł się Krzysztofowi Minkowskiemu. Żadnej współczesności nie zassał

**Joanna Targoń**

**Dramaturg Wojtek Zralek-Kossakowski wyłożył zasady adaptacji w programie do przedstawienia. Pokrótce chodzi o to, że stary Hamlet był tyranem i despotą. Klaudiusz, zabiwszy brata, zaprowadził w państwie porządek neoliberalny, ludziom żyje się lepiej i przyjemniej, ale Hamlet wie, że nowy ład budowany jest na zdradzie i wszyscy mają krew na rękach.**

Dowiadujemy się też, że „akcja dramatu bardzo silnie osadzona może zostać w realnym kontekście społecznym, który nie domaga się nachalnego dopowiadania na scenie”.

Problem w tym, że akcja nowohuckiego „Hamleta” nie została osadzona w żadnym realnym kontekście społecznym, choć niewątpliwie pierwsze, co się widzowi narzuca, to dość nachalny realizm. Scenograf Konrad Schaller najwyraźniej zachwyił się klimatem zapyziałych biur i odwzorował je na scenie. Zdechły seledyn ścian, brązowe drzwi, szara podłoga z PCV, szklane drzwi, korytka z zielenią, winda, schody - wszystko jak żywe, wszystko jak w biurze spółdzielni mieszkaniowej, które oparło się zakusom modernizacji. W tej spółdzielni mieszkają i walczą o władzę ludzie odziani w tandetne garsonki, sukienki, garnitury bądź stroje luźniejsze. Żadnych oznak lepszego życia tu nie widać. Nie ma też kontekstu społecznego, bo niby skąd miałby się wyłonić. Owszem, aktorzy zwracają się często do widowni, co su-

geruje, że ludem duńskim jesteście my, widzowie, ale proces identyfikacji pozostaje raczej w sferze marzeń twórców. Wszyscy zapewne widzieliśmy takie biuro jak to na scenie, ale czy tworzy to wspólnotę inną niż wspomnienie męczącego biegania z papierkami z pokoju do pokoju?

Sztuka Szekspira wciśnięta w mały realizm nie objawia żadnych nowych czy choćby ciekawych znaczeń. Jeszcze na początku reżyser się stara, żeby wprowadzić pewien niepokój, podkreślić kwestię udawania, gry (również gry z tekstem i mechanizmami odbioru). Spektakl rozpoczyna się od przesadnego szloch Ofeлии (Gabriela Oberbek), któremu towarzyszy „Requiem” Mozarta. Klaudiusz (Piotr Pilitowski, najlepszy z całej siedmioosobowej obsady), gładki polityk w garniturku, któremu towarzyszy naburmuszona Gertruda (Katarzyna Tlalka), wygłasza mowę łaskawego władcy do ludu. Z pierwszego rzędu przesadnie, wręcz kibolsko reaguje na to Hamlet (Piotr Franasowicz). Udawanie, dystans, brak interakcji ze scenicznymi partnerami, zwracanie się do publiczności (czasami za pośrednictwem mikrofonu; tak Hamlet mówi „Być albo nie być”) szybko jednak przeradza się w manierę niegenerującą żadnych znaczeń. Spektakl staje się brykiem z „Hamleta”, nerwowym gnaniem przez fabułę, byle dalej i byle szybciej.

Z tak obiecująco wyłożonych w programie założeń nic nie zostaje - duch starego Hamleta (grany przez Piotra Pilitowskiego, tyle że z wąsami, żebyś-

my nie pomylili go z Klaudiuszem) pojawia się w szlafroku i ze szklaneczką whisky - czy mamy jego alkoholizm uznać za dowód despotyzmu? Gertruda być może jest w ciąży (wymiotuje w toalecie), ale czy to wzbogaca jej ledwo naszkicowaną osobowość? Od czasu do czasu przypomina się widzom, że chodzi o politykę, więc Rosencrantz i Guildenstern (Ryszard Starosta, Antoni Paradowski) rozsiewają fałszywe uśmiechy, a Horacio (Antoni Paradowski) znacząco spogląda w przestrzeń, zakładając poły półwojskowej kurtki. Polityka jest brzydka i pełna fałszu - komunikują twórcy, ale czy to aby takie odkrycie?

Być może piorunującym efektem miało być zderzenie tekstu i jego realizacji na scenie - słyszymy o arrasie, za którym ukrywa się Poloniusz (Krzysztof Górecki), i o szpadzie, którą zabił go Hamlet, a widzimy drzwi i pistolet, ale efekt tego zderzenia jest raczej humorystyczny, podobnie jak finałowy pojedynek, w którym nie ma floretów i pucharu z trucizną; wszystko rozgrywa się w słowach. I okazuje się, że słowa nie są tak sugestywne, żeby zastąpiły działanie. Nie następuje też oczekiwany przez twórców elektryzujący przeskok między współczesnością a sztuką Szekspira. Ani to współczesność, ani Szekspir. Teatr Ludowy. William Szekspir „Hamlet”. Przekład - Stanisław Barańczak, reżyseria - Krzysztof Minkowski, dramaturgia - Wojtek Zralek-Kossakowski, scenografia i kostiumy - Konrad Scheller. Premiera 15 marca 2014 r.